Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!

ŁODZIANIN

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

Nr. 9 (541).

REDAKCJA OTWARTA od 6—8 wiecz. Administracja otwarta w dnie powszed nie od 6 pp. do 8 wiecz. W niedzielę i święta adm. nieczynna

Łódź, Sobota, dnia 27 lutego 1926 r.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w. Rękopisów redakcja nie zwraca.

WARUNKI PRENUMERATY:
W Łodzi bez odn. miesięcznie 1.— złoty.
Z odnoszeniem do domu 1.20 „
Na prowincji z przes. poczt. 1.50 „
Zagranicą — miesięcznie 2.25 „

Rok XXI.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 83. Telef. 99. Skrzynka poczt. 300. Konto czek. PKO Nr. 60,398.

Cena 30 groszy.

INTERPELACJA
Związku Parlamentarnego Polskich Socjalistów

do Pana Ministra Sprawiedliwości w sprawie konfiskaty Nr. 8 „ŁODZIANINA“ z dnia 20 lutego 1926 r.

W N-rze 8-ym tygodnika „ŁODZIANIN“ ukazał się artykuł p. t.

Po pogrzebie „Dziadka“-Rychlińskiego.

w którym w sposób rzeczowy opisano zajścia w dniu 17.II.26, wywołane przez policję na pogrzebie proletarjatczyka Rychlińskiego w Łodzi. Artykuł ten w brzmieniu następującem:

Wypadki, które się rozegrały w Łodzi ubiegłej środy, w dzień pogrzebu Dziadka-Rychlińskiego, muszą przejąć przerażeniem każdego myślącego Polaka i każdego obywatela wolnej, niepodległej Rzeczypospolitej. Słów tych nie piszemy z sentymentu ni dla propagandy, tem mniej zaś, by budzić gniew, choćby słuszny ludności pracującej naszego miasta. Mówimy wyraźnie:

Od lat siedmiu istnienia Polski odrodzonej raz pierwszy spotkaliśmy się ze skandalem rozbicia szarżą policji konnej konduktu pogrzebowego, który kroczył ulicami Łodzi w milczeniu, bez śpiewu, bez okrzyku, w ciszy i w zadumie głębokiej.

Łódź robotnicza odprowadzała na wieczny odpoczynek Rychlińskiego, „Dziadka“, męża rzadkich cnót i ciężkiej pracy, 72-letniego bojownika o wolność Polski, o kulturę narodu, o szczęście proletarjatu polskiego, o socjalizm i braterstwo ludów wolnych.

Któż to w Łodzi nie znał tego olbrzyma, tego 72-letniego młodzieńca, zawsze czułego na wszelkie radości i cierpienia proletarjatu, zawsze reagującego jak żywe srebro na rosnącą czy oburzającą się moc ducha w narodzie, zawsze potężnego robotnika, który w milczeniu a z dumą, cierpiał za sprawę polskiej klasy pracującej już za dni Ludwika Waryńskiego, który z Kunickim, Bardowskim i Ossowskim kładł pierwsze podwaliny Zmartwychwstania Ludu z pęt carskiej i kapitalistycznej niewoli.

Klasowe związki zawodowe oddawały posługę ostatnią — pierwszemu Proletarjatczykowi: Dziadkowi-Rychlińskiemu. Te związki klasowe zorganizowanych robotników, które myślą swoich „proletarjatczyków“, — więc myślą swoją własną, tworzą przyszłość ludu roboczego i przyszłość Rzeczypospolitej Najjaśniejszej.

W takim dniu, właśnie na samym pogrzebie Proletarjatczyka zdarzył się w Łodzi fakt niebywały, nowy zupełnie w polsce, przez niczyje oczy niewidziany nawet za czasów niewoli rosyjskiej:

Z rozkazu polskich władz państwowych rozgromiono siłą, kolbą, koniem, szablą i nahajem cały orszak pogrzebowy, — z rozkazu tych władz zamieniono pochód żałobny w popis sprawności, posłuchu i dyscypliny konnej i pieszej policji, by można się pochwalić, iż Kalisz jest możliwy w Kaliszu, ale nie w Łodzi, gdzie siedzibę ma sam pan wojewoda Ludwik Darowski.

Lecz ruszajmy... zwolna.

Robotnicy, członkowie klasowego związku zawodowego wzięli na bary trumnę ze zwłokami Dziadka. Kondukt ruszył, na czele mając delegacje Związku b. Więźniów politycznych, okręgowej komisji związków zawodowzch i wszystkich zawodowych związków klasowych. Delegacje szły pod swoimi sztandarami, niosąc kwiaty i wieńce, — delegacje, prowadzone przez najstarszych i najpoważniejszych kierowników robotniczych organizacji w Łodzi.

Ani jednej organizacji politycznej, ani jednego sztandaru partji politycznych. Z domu żałoby, z ulicy Kilińskiego, przez całą drogę: ul. Napiórkowskiego i Piotrkowską, aż do rogu ulicy Głównej i Anny, ani śpiewu, ani okrzyku. W żałobnym pochodzie zebrani robotnicy i robotnice kroczyli w ciszy jak międzyludzki i w tej chwili uroczystej pozaludzki żywioł polskiej przyrody i mocy, oddającej jeno hołd pamięci jednego ze swoich, co się z tragicznem życiem polskiem wodził pół wieku zgórą za bary, z nigdy niestygnącą wiarą w zwycięstwo niezawodne.

Robotnicza, wielotysięczna masa, opanowana nastrojem i uczuciem, w tej chwili oddawania hołdu zmarłemu Rychlińskiemu była nawet nieczuła na zlecenie ostrożności, iż może się w takim momencie znaleźć coś lub ktoś, kto przypomni swoje dożywotnie prawo mącenia i wzmagania „mątu w narodowej kadzi“, kto i w takiej chwili tę w zadumie kroczącą masę robotniczą pouczy na swój sposób, iż śmierć Dziadka-Rychlińskiego jest dla niego tylko jako całe jego życie walką tylko o zdobycie sobie wolnej drogi poprzez wrzawę nabrzmiałą bezgranicznej nędzy polskiego Quo Vadis od kolebki do samego grobu.

U zbiegu ulicy Piotrkowskiej, Głównej i Anny zastąpiła konduktowi pogrzebowemu drogę kompanja policji pieszej, z patrolami pieszemi i rezerwą pieszą i konną „do żywienia linji bojowej“. Ręczne karabiny maszynowe na miejscach — jak należy. Na pierwszy rzut oka, — oddział siły zbrojnej, sprawiony według reguły wojennej do czynienia służby regulaminowo w czasie poważnych zaburzeń i rozruchów masowych. Broń nabita i bagnet na broni.

Dziadku - Rychliński, tędy nie przejdziesz, ale i w tym momencie stworzysz, że w łódzkim robotniku zrodzi się na drodze Twego ostatniego pochodu świadomy działacz myśli i historji, która zmienia nastroje w żywą świadomość rzeczywistości twardej.

Do świadomości, do powrotu do tej twardej rzeczywistości przywołały uczestników pochodu, twarde słowa nadkomisarza Izydorczyka:

— Stać! Kondukt nie pójdzie dalej ul. Piotrkowską. Stąd musi zboczyć w ulicę Anny!

Więc stąd, od połowy ulicy Piotrkowskiej, ulicy pryncypalnej, ulicy spacerów wielkopańskiej hołoty, trumna robotnika Dziadka-Rychlińskiego musi zboczyć w brudne zaułki, chociaż Piotrkowską przechodzą wszystkie kondukty bez żadnej przeszkody. Dlaczegoż to tylko robotnika nie chcą puścić do grobu po tej ulicy pańskiej? Tu właśnie znajdziemy objaśnienie tego niesłychanego skandalu.

Przypomnijmy sobie, że przed niewielu dniami odbyły się krwawe rozruchy bezrobotnych w Kaliszu. W Łodzi od długiego czasu jest cicho i spokojnie. Nie było żadnych zgromadzeń, wieców ni pochodów, bezrobotni nie „buntują się“, nie robią „rewolucji“, są spokojni i cierpliwi aż do podziwu. W Kaliszu skompromitował się szef administracji powiatowej i skompromitowała się „słabością policja. Ale w Łodzi nie wolno się władzom kompromitować. W Łodzi władze administracyjne mają za sobą tradycje dyplomatyczne, zaś łódzka policja polityczna ma więcej sprytu i instynktu życiowego, niż ta gdzieś w Kaliszu. W Łodzi nie robią rewolucji? Mogą zrobić, — można „zrobić rewolucję“, zdusić ją i wziąć — nie order — ale zawsze uznanie.

Umarł Rychliński. Będzie pogrzeb. Rychliński „był komunistą“. Komuniści wyzyskają okazję pogrzebu i zrobią „rewolucję“. Rewolucję się zdusi i znowu będzie spokój błogosławiony.

Tu zaczyna się moment, gdzie wielbiące Polskę władze administracyjne łódzkie składają dowód, iż przemyślność staje się często swoją własną przeszkodą i kompromitacją rozumu. A ten dowód bije w łeb jak młot stupudowy.

Oto łódzka władza administracyjna uwierzyła donosom policji politycznej, iż komuniści łódzcy przygotowują na dzień pogrzebu Rychlińskiego — nowy Kalisz w Łodzi, że rozdali swoim ludziom broń, rewolwery, ręczne granaty, że — słowem — Łodzi grozi rewolucja i katastrofa. Oczywiście więc, skoro już ma być rewolucja, to niech się ona odbędzie na ulicy Anny i na cmentarzu, ale nie na Piotrkowskiej, toby bowiem było już za dużo...

Do stłumienia tej komunistycznej „rewolucji“ skonsygnowano całą policję pieszą i konną, zarzadzono ostre pogotowie dwóch pułków piechoty, maszynowe karabiny, w ruch puszczono w środę od samego rana patrole po całem mieście, a **„komunistycznej“ komisji pogrzebowej dodano do pomocy kilkudziesięciu agentów tajnej policji którzy ochraniali kondukt przez całą drogę jako milicjanci, zaopatrzeni w czerwone odznaki z czarnemi, żałobnemi wypustkami.**

Pod opieką tej straży i całej kompanji policji, która postępowała razem z konduktem, by nie dopuścić do rozwinięcia sztandarów komunistycznych, pochód został — jak wspomnieliśmy — nagle zatrzymany. Dotychczas ani tajni agenci, ani policja nie miała powodu do wkroczenia, nie było sztandarów komunistycznych, nie rzucano odezw.

Powód do zatrzymania konduktu miał jednak nadkomisarz Izydorczyk.

— **Mam rozkaz wyraźny pana wojewody i muszę go wypełnić,** — oświadczył p. Izydorczyk tow. Danielewiczowi — **po upływie pięciu minut każę szarżować!**

W zatrzymanym pochodzie, który zobaczywszy nagle podwójny kordon policji i posłyszawszy, że ma zejść z ul. Piotrkowskiej, wprost zastygł w zdumieniu, panowała kilka minut cisza wprost śmiertelna. Po tych kilku minutach wprost tragicznej wzgardy dla napotkanego tak niesłychanego nietaktu, odezwały się głosy: stać, czekać!

— Rapalski, interwenjujcie! Purtal, idźcie dzwonić do komisarza Rządu!

Z delegacji okr. kom. zw. zaw. wysunął się tow. radny Rapalski i podszedłszy do nadkom. Izydorczyka, zażądał, by ten udał się z nim do telefonu celem porozumienia się z p. wojewodą, i by do osiągnięcia decyzji

p. Darowskiego, wstrzymał dalsze swoje zarządzenia. Pan Izydorczyk odmówił tej prośbie naszego towarzysza, ale wskazał mu najbliższy telefon, którym może się połączyć z panem wojewodą.

Tow. Rapalski z biur A. E. G. zaczął szukać połączenia z p. Darowskim. Ale któż z nas myśli głową naszych władz? I któż mógł przypuszczać, że w tak groźnym momencie, kiedy władze wysłały przeciw robotnikom siłę zbrojną, nie można będzie uzyskać połączenia z Wojewodą, od którego w tej chwili zależało zażegnanie straszliwego nieszczęścia! Pana Wojewody nie można było nigdzie odszukać, centrala telefonów nie była wstanie połączyć tow. Rapalskiego z p. Darowskim. I tow. Rapalski byłby tego połączenia nie uzyskał, gdyby nie obecny w tym lokalu funkcjonarjusz policji, który swoim sposobem w mig to połączenie otrzymał i oddał słuchawkę tow. Rapalskiemu.

Pan wojewoda Darowski, dowiedziawszy się od naszego towarzysza, jak się sytuacja przedstawia, **że właśnie w momencie otrzymania rozmowy z nim, policja konna rozpoczęła szarżę** na spokojny kondukt pogrzebowy, oświadczył:

— Panie Rapalski, odkładam słuchawkę **i natychmiast przyjadę tam osobiście.**

W tym czasie już konna policja — zwyciężała.

Tow. Rapalski dopadł nadkom. Izydorczyka i zakomunikował mu o przyjeździe pana wojewody, — domagając się, by cofnął szarżującą policję i wyczekał, aż p. Darowski da mu rozkaz osobiście odnośnie dalszej akcji.

Nadkom. Izydorczyk nie dał widocznie wiary, żeby pan Wojewoda przyjechał i gromił bezbronnych dalej, gdy zaś tow. Rapalski zwrócił mu uwagę, że kompromituje władzę swojem postępowaniem, pan Izydorczyk aresztował tow. Rapalskiego.

W tym samym czasie interwenjował również tow. Ant. Purtal, ale i jego pan Izydorczyk aresztował, tow. Purtal trzymał pod rękę swoją małżonkę, — więc razem z nim aresztował nadkom. Izydorczyk i tow. Purtalową.

A konna policja tymczasem „robiła porządek".

Policjanci płazowali szablami, bi-i nahajam i, tak mężczyzn jak kobiety bez różni-y, pokrwawili starego tow. **Lambrechta**, nahajem skropili 70-letniego starca, siwiutkiego tow. **Zyberta**, połamali i podarli niemal wszystkie sztandary związków zawodowych.

W ciągu całej tej szarży, — na środku ulicy kilku robotników trzymało na barkach trumnę ze zwłokami Dziadka Rychlińskiego, nie mogąc się ani cofnąć w kotłującym się tłumie ludzi i koni, ani iść naprzód.

Ruszono z trumną dopiero, kiedy się policja konna raz pierwszy cofnęła na pierwotną swoją pozycję. Gdy zbliżono się z trumną do kordonu policji pieszej, **nadkom. Izydorczyk rozkazał policjantom odebrać robotnikom trumnę i złożyć zwłoki na karawan.** Tylko nadzwyczajnej przytomności i umysłu tow. **Danielewicza zawdzięczać należy, że trumna ze zwłokami Dziadka Rychlińskiego nie padła na bruk i nie rozbiła się w drzazgi.** Na polecenie tow. Danielewicza robotnicy wnieśli trumnę w ul. Anny, czemu dopomógł fakt, **że rozkazu nadkom. Izydorczyka zawstydzili się żołnierze policyjni** i na krzyk tow. Danielewicza, **od trumny odstąpili.**

Prości żołnierze policyjni ukorzyli się przed majestatem śmierci, chociaż mieli rozkaz „inteligientnego oficera policji" — nadkomisarza.

Zanim się jednakże udało tow. Danielewiczowi wyprowadzić zwłoki w boczną ulicę, w momencie, gdy robotnicy z trumną stanęli przed kordonem policji, **nastąpił moment, który** — jak w chwili zatrzymania pochodu — wstrząsnął wszystkimi obecnymi do głębi duszy.

Nadkom. Izydorczyk, prawdopodobnie w obawie, że robotnicy trzymający trumnę na dwa kroki przed kordonem, ruszą sami ze zwłokami na kordon, dał rozkaz: GOTUJ BROŃ!

Sprawna kompanja wyrzuciła karabiny w mig w myśl komendy i oto stary Dziadek Rychliński w trumnie znowu znalazł się wobec najeżonych na broń bagnetów i luf otwartych, które mu w życiu z dłoni rosyjskich katów tak często zaglądały w oczy. Gdy trumnę uniesiono z przed luf, kompanji rozkazano wziąć broń do nogi.

Tu nastąpiła znowu szarża policji konnej, którą rozpędzono dalszą część pochodu.

Gdy już cały kondukt rozpędzono, wówczas dopiero nadjechał pan wojewoda Darowski, — dorożką, albowiem auto popsuło mu się na Górnym Rynku!!!

Pan wojewoda Darowski nie mógł wskutek popsucia się auta przyjechać na czas i nie mógł się połączyć telefonicznie ze swoimi podkomendnymi, ni też z **prokuratorem p. Szmidem i pprok. Markowskim, którzy z balkonu domu przy ul. Piotrkowskiej i Głównej czuwali nad całym przebiegiem „rewolucji" i nad jej zgnieceniem.**

Więc widzieliśmy: rozbicie konduktu pogrzebowego, bicie kobiet i robotników, darcie sztandarów, zbezczeszczenie zwłok. Widzieliśmy policję pieszą i konną, widzieliśmy dobrą jej sprawność i dyscyplinę.

Lecz pytamy się reprezentantów władzy administracyjnej, pytamy się policji, zapytujemy pana wojewodę Darowskiego i panów prokuratorów Szmida i Markowskiego, jak również szefa policji politycznej, pana Niedzielskiego i pana Komisarza Rządu, Iżyckiego: co się stało z komunistyczną rewolucją?

Gdzie się podziała ta rozdana im, jak twierdził p. prok. Szmidt, broń palna?

Przecież nie tylko ani jeden strzał nie padł, ale ani jeden kamień nie wyleciał z ręki „rewolucjonistów". Przecież okazję daliście im panowie, by nie chowali tej broni, skoro nią mieli zrobić z Łodzi Kalisz!

Czy kto odpowie na to pytanie!

Czy ktokolwiek z reprezentantów władzy zdoła wskazać choćby jeden fakt, choćby najdrobniejszy, jakiejkolwiek akcji antypaństwowej lub choćby zagrażającej porządkowi publicznemu ze strony uczestników tego pogrzebu?

Nie, nikt ani cienia takiego objawu wskazać dowodnie nie potrafi! Więc czy nie naszą będzie racja, że całą tę „rewolucję", cały ten „Kalisz w Łodzi" urządzili agenci tajnej Policji, aby okazać swoją zmyślność i dobre powodzenie?

Należy to powiedzieć i podkreślić z całym naciskiem, że nasze władze administracyjne żyją pod ciągłym strachem, który ma wielkie oczy. Trzeba powiedzieć, że ten strach nieuzasadniony czyni głupstwa, które kompromitują władzę w oczach robotników i stwarzają w nich uczucie niepewności i ciągłego niebezpieczeństwa ze strony organów bezpieczeństwa publicznego.

Chyba przed takim krokiem, jak rozpędzenie **konduktu pogrzebowego**, należało gruntownie zbadać owe „ścisłe informacje", które okazały się zwykłym wymysłem ludzi, żyjących z donosów. Chyba nie tak czyni władza, która pragnie, by się nie szerzyło niezadowolenie!

Tego jednak pan wojewoda Darowski nie uczynił i tem dał dowód, że do klasowych związków, tej jedynej europejskiej organizacji robotniczej, odnosi się tylko przez zielone szkła nieufności, że widzi je oczyma policji politycznej.

Naprawdę, myśmy sobie nie dużo przyswoili z dorobku kulturalnego historji dotychczasowej. W umysłowości naszych władz bezpieczeństwa i całej naszej maszyny administracyjnej odgrywa rolę najważniejszy moment nałogu złośliwego: wytwarzania trudności sobie samemu przez zautomatyzowane już, ciągłe budzenie tych elementów psychicznych, które w społeczeństwie tworzą awersję do współżycia ludzi z rzetelnością i z wiarą w prawość i w prawo.

Nawet na prawo nie mogą się powołać oranżerowie wypadków ubiegłej środy, — i Rosja nie targnęła się nigdy na żaden pogrzeb, nawet na „najniebezpieczniejszy". Pogrzebowi dawały władze rosyjskie konwój, straż, — porządek czyniono po pogrzebie. Ale w Polsce, w Polsce demokratycznej i praworządnej robotnik nawet w trumnie nie jest pewny, czy mu jego ostatniej „domowiny" nie strzaska szpieg nikczemny, co za grosze zechce go oskarżyć o schodzenie do grobu z zapaloną głownią, z której kraj ma stanąć w płomieniach.

Takiego pogrzebu, jaki miał Dziadek Rychliński, nie miał jeszcze w Polsce żaden burżuj.

Ale Rychliński był robotnikiem! Więc mu urządzono pogrzeb rewolucyjny, bojowy, — byleby go nawet w trumnie oddzielić od wielkopańskiej — Piotrkowskiej ulicy.

Tędy nie pójdziesz, Rychliński! Nie pójdzież, chociaż nie wstrzymałeś w Twoim ostatnim pochodzie nawet ruchu tramwajów. Takim delikatnym byłeś i takim byli ci, co Cię wiedli na wieczne odpoczywanie. A jednak ulicą Piotrkowską nie pójdziesz, gdyż toby była — rewolucja!

Zaś rewolucji Tobie czynić nie wolno, bowiem pan wojewoda złożył za Ciebie gwarancję w Warszawie!

Gwarancję za wszystkie związki zawodowe w Łodzi! Jeżeli tego, Dziadku Rychliński nie rozumiesz, to idź w delegacji do Pana Wojewody Ludwika Darowskiego.

My bowiem — daruj — nie pójdziemy.

nie zawiera nic takiego, co mogłoby obrazić interes publiczny.

Należy tedy przypuszczać, że sumienie nie daje spać tym, którzy swem zachowaniem w czasie pogrzebu wywołali znane wypadki w Łodzi, i dlatego nie chcą, aby **PRAWDA** doszła do publicznej wiadomości.

Ponieważ jednak treść artykułu nie zawiera nic sprzecznego z ustawami obowiązującemi, należy **konfiskatę uważać za nadużycie.**

Podpisani zapytują Pana Ministra, czy znane Mu są praktyki niedozwolone Prokuratury Łódzkiej?

Co zamierza uczynić, aby podobne wypadki nieuzasadnionych konfiskat nie miały miejsca w przyszłości?

Warszawa, dnia 25 lutego 1925 r.

Minister tow. Ziemięcki przyjeżdża do Łodzi.

Zapozna on sfery przemysłowe i robotnicze z rządowym planem walki z bezrobociem.

W niedzielę 28.II przybyć ma do Łodzi minister pracy i opieki społecznej tow. Ziemięcki, któremu rada ministrów powierzyła koncentrowanie w swoich rękach całej akcji walki z bezrobociem. Tow. Minister Ziemięcki zamierza pozostać w Łodzi przez niedzielę i poniedziałek. Podczas swego pobytu w Łodzi odbędzie on szereg konferencji z przedstawicielami przemysłu, władz rządowych, związków robotniczych i samorządu. Na konferencjach tych przedstawi on dostateczny plan zatrudnienia bezrobotnych w ruchu budowlanym i robotach publicznych, który ustalony został po wspólnej naradzie ministrów: robót publicznych, spraw wewnętrznych, skarbu, kolei oraz reform rolnych. Minister Ziemięcki oświetli również rządowy projekt udzielenia kredytów na cele uruchomienia przemysłu oraz zapozna się z poglądami przedstawicieli organizacji robotniczych i przemysłowych na tę sprawę. Wreszcie min. Ziemięcki dokonać ma inspekcji biur funduszu bezrobocia.

ZADANIA NAJBLIŻSZE.

AKCJA P. P. S.

Polska Partja Socjalistyczna postawiła szereg konkretnych postulatów w stosunku do Rządu i stronnictw, uczestniczących w koalicji rządowej. Nie są one ani „pobożnem życzeniem", ani całością naszego programu. Program ten został sformułowany na XX Kongresie, omawiany był wielokrotnie na łamach „Robotnika". Dziś chodzi nam o kilka punktów pierwszorzędnej wagi, które — zdaniem naszem — mogą być wcielone w życie natychmiast, bez zwlekania, bez żadnych większych objektywnych trudności. Dlatego też powtórzymy je w ścisłym zestawieniu, nie wchodząc narazie w szczegóły, podkreślając tylko z całym naciskiem, że olbrzymie zebrania robotnicze stoją za niemi, wysuwają je wraz z Partją, jako żądania stanowcze, kategoryczne.

1) *Wzmożenie pomocy dla bezrobotnych.* Musi być utworzony, zgodnie z wnioskiem Ministra Robót Publicznych, tow. Barlickiego, stały i znaczny *kredyt*, który by umożliwił wszczęcie z wiosną robót publicznych planowo i na szeroką skalę. W robotach tych *udział samorządów* i w sensie organizacyjnym, i w sensie wykonawczym jest niezbędny, polityka tedy Ministerjum Skarbu, obcinająca wydatki inwestycyjne i skreślająca źródła dochodów w budżetach samorządów musi ulec zmianie.

2) *Zrównanie budżetu.* W tym celu Ministerjum Spraw Wojskowych musi w terminie określonym wnieść *projekt reorganizacji armji* na podstawie skróconego czasu służby wojskowej, co uczyni realną przewidzianą w budżecie redukcję wydatków wojskowych. Podatki *bezpośrednie*, w pierwszym rzędzie podatek majątkowy, winny w projekcie budżetu być podniesione. Ministerjum Skarbu musi w terminie znowuż zapowiedzianym (na początku marca) wnieść projekt ustawy o *podatku majątkowym* wzamian noweli, odesłanej przez Sejm do komisji.

3) *Reforma administracji* obejmuje *osz-*

W poniedziałek, dnia 1 marca 1926 r. o godz. 6 wiecz. w lokalu Ł. O. K. R. P. P. S. ul. Piotrkowska 83, odbędzie się

Konferencja Międzydzielnicowa PPS.

z udziałem tow. min. **Ziemięckiego.**

Sekretarjat Ł. O. K. R. P. P. S.

cządnościową jej reorganizację, gruntowną sanację stosunków w administracji państwowej, *policji państwowej*, zapobieżenie na przyszłość powtarzania się wypadków łódzkich, najsurowsze ściganie nadużyć policyjnych, *bicia aresztowanych*, fałszywych raportów policji politycznej i t. p.

4) *Samorząd*. Wyjaśnienie w ciągu tygodnia, czy są szanse szybkiego załatwienia w Sejmie ustaw samorządowych; w razie odpowiedzi negatywnej wniesienie *projektu noweli* o prawie Rady Ministrów *rozciągania ordynacji wyborczej do samorządów*, obowiązującej na terenie b. Kongresówki, na inne dzielnice Rzeczypospolitej.

5) *Walka z nadużyciami*. Wniesienie w ciągu dni najbliższych projektu ustawy o *skróconem postępowaniu karnem* wobec winnych nadużyć na szkodę Państwa, publiczne nakazanie prokuraturze surowego ścigania nadużyć.

Jak powiedziałem, punkty wymienione nie wyczerpują wcale całości zadań stojących w tej chwili przed nami. Walka prowadzona jest i prowadzona będzie o wiele jeszcze innych rzeczy równolegle, bez przerwy, bez ustanku. Chcę grupować kolejno, że tak powiem, te zagadnienia, na które w danym momencie dokonywa się nasz atak. Położenie wymaga jaknajbardziej publicznego omawiania każdej sprawy, przychodzącej na porządek dzienny.

W publicznem, jawnem działaniu tkwi siła demokracji, tkwi siła Socjalizmu.

Mieczysław Niedziałkowski.

Walne zebranie członków Partji

w Łodzi uchwala votum ufności tow. ministrom i naczelnym władzom. Żądamy ukarania winnych środowych zajść!

W sali Rady Miejskiej odbyło się w dniu 21 lutego r. b. ogólne zebranie członków Partji, przy zapełnionej szczelnie sali oraz galerji. Obradom przewodniczył tow. Marjan Andrzejak, sekretarzowali tow. tow. Lewy i Woźniak. Na asesorów poproszono ofiary rycerskich harców policji w czasie pogrzebu tow. Rychlińskiego t. t. Adamczewską, Lambrechta i Zyberta.

Referat polityczny wygłosił wiceprzewodniczący CKW tow. poseł Niedziałkowski. Rozpatrując kolejno zagadnienia polityki zagranicznej i wewnętrznej Rzeczypospolitej oraz sytuację gospodarczą kraju tow. Niedziałkowski uwypuklił trudne warunki pracy tow. ministrów oraz ich walkę o utrzymanie dotychczasowych zdobyczy socjalnych. Omawiając sprawę bezrobocia i walkę z nim, podkreślił, jakie znaczenie mają projekty tow. Ziemięckiego oraz Moraczewskiego, realizowane obecnie przez tow. Barlickiego, a przedewszystkiem udzielanie pożyczek przemysłowi z tym warunkiem, że tenże zobowiąże się do prowadzenia swych przedsiębiorstw najkrócej przez 6 miesięcy przy utrzymaniu swego całkowitego personelu robotniczego, bez jakiejkolwiek redukcji i pogorszenia warunków w tymże czasie. Próby rozwiązania kwestji bezrobocia tą drogą, przeprowadzane w kilku fabrykach, dały dobre wyniki. Następnie wprowadzenie w życie projektu P. P. S. o kontroli produkcji będzie miało kolosalne znaczenie przy walce z bezrobociem, bowiem da możność wniknięcia w wydatki administracyjne przedsiębiorstw, a pochłaniające prawie 50 proc. wydatków na produkcję i robociznę.

Jako przykład szastania pieniędzmi z uszczerbkiem dla samej produkcji tow. Niedziałkowski przytoczył jedną z rafinerji nafty w Małopolsce, gdzie przy tej samej, co obecnie, ilości robotników i nie mniejszej produkcji było dwuch dyrektorów, a obecnie jest aż sześciu, pochłaniając olbrzymie pensje, a każdy ma prócz tego samochód i powóz na koszt przedsiębiorstwa. Oczywiście, że w tych warunkach przedsiębiorstwo nie może pracować z deficytem, a co za tem idzie, z redukcją robotniczą. Temu zapobiegnie ścisła kontrola, w myśl projektu P. P. S. Olbrzymia ilość robotników będzie mogła znaleźć pracę przy kanale, łączącym Górny Śląsk z Gdańskiem, a który przeprowadzony też będzie, (według projektu tow. Moraczewskiego) w okolicach Łodzi.

Na pracę tę trzeba pieniędzy, i ten warunek postawił tow. Barlicki. Jest pewność, że prace te w najbliższych tygodniach będzie można rozpocząć. Przy przeprowadzeniu robót i uruchomieniu fabryk, bezrobocie będzie można zmniejszyć do minimum.

Z szczerym zadowoleniem zebrani przywitali fakt rozpoczęcia pertraktacji z Niemiecką Partją Pracy celem uzgodnienia pracy tak na terenie związkowym, jak i politycznym. Pierwsza konferencja odbędzie się w Łodzi dnia 3 marca, a na Górnym Śląsku.

Sprawę ostatnich, a nieznanych w historji ruchu robotniczego zajść na pogrzebie tow. Rychlińskiego referował tow. Dr. Weissberg. Przed referatem zebrani uczcili pamięć tow. Rychlińskiego przez powstanie.

W dyskusji nad tymi sprawami zabierało głos szereg towarzyszów. Na uwzględnienie zasługują przemowy tow. Purtala, Szmidta, M. Andrzejaka, St. Rapalskiego, Danielewicza, Edwarda Andrzejaka. Gorącymi oklaskami przywitano występującego na trybunę starego „proletarjatczyka", 70-letniego starca tow. Tadaja, który 19 lat przepędził na Syberji, skazany za udział w ruchu robotniczym.

Tow. Tadaj, to Grotgera postać sybiraka, stanąwszy na trybunie, stwierdził, że od młodych lat walczył w szeregach P. P. S. i mimo prześladowań i męki sybirskiej — kiedy wrócił, stanął w szeregach P. P. S-u., by nadal walczyć o zwycięstwo klasy robotniczej. W Polsce niema tego robotnik, o czem marzył w kazamatach, co było wiecznym snem sybiraków, bo w Polsce burżuazja wiedzie prym, lecz tym się nie zraża, walczył i chce walczyć nadal mimo swego podeszłego wieku.

Po przemówieniu posła Niedziałkowskiego jako referenta, przyjęto następujące rezolucje:

O. K. R-u w sprawie sytuacji politycznej:

„Walne Zebranie Organizacji Łódzkiej P. P. S. przyjmuje do wiadomości sprawozdanie przedstawiciela C. K. W. tow. Niedziałkowskiego o sytuacji politycznej i działalności partyjnej.

„Walne Zebranie wzywa C. K. W. i Z. P. P. S. do bezwzględnej walki o całkowitą reorganizację administracji państwowej, a zwłaszcza służby policyjnej. Walne zebranie stwierdza, że działalność policji politycznej szerzy coraz większy niepokój w społeczeństwie.

„Walne zebranie uznaje za najważniejsze zadania partji:

1. bezwzględną obronę zdobyczy robotniczych, w pierwszym rzędzie 8-godzinnego dnia pracy przed ustawicznymi jawnymi i tajnymi atakami kapitału;

2. energiczne i szybkie uruchomienie ruchu budowlanego i robót publicznych;

3. Zachowanie polityki mieszkaniowego w niezmniejszonym rozmiarze;

4. Zapoczątkowanie demokratycznej polityki narodowościowej;

5. Zupełną zmianę polityki administracyjnej.

„Walne zebranie stwierdza, że postępowanie kapitalistów wobec klasy robotniczej jest jedną nieustanną prowokacją, wywołaną chęcią wykorzystania niezmiernie ciężkiego położenia robotników dla poddania ich pod jeszcze większy wyzysk, pod jeszcze cięższe jarzmo kapitału.

„Walne zebranie stwierdza, że bez złamania tej akcji kapitału pozostanie P. P. S. w Rządzie siłą niemożliwością.

Rezolucja O. K. R-u:

Konferencja stwierdza, że wypadki środowe były zaaranżowane przez państwowe władze administracyjne jako akt prowokacji znękanej klasy robotniczej m. Łodzi. Konferencja wzywa C. K. W. i Z. P. P. S., by uczynili wszystko, by winni zostali ukarani bez względu na wysokość stanowiska, jakie zajmują.

Zebranie zakończono odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru".

C. L. A.

Tydzień polityki polskiej.

Wypadki środowe przed sejmem. Projekt ustawy o naczelnych władzach wojskowych. Rządy ministra redukcji oświaty. Walka o miejsce w Lidze Narodów. Sprawa bezrobotnych. Minister tow. Ziemięcki w Łodzi.

Tydzień ubiegły na terenie sejmowym upłynął spokojnie, nie zaznaczając się żadnym wypadkiem poważniejszego znaczenia. Pewne ożywienie w kuluarach wywołał niespodziewany spadek kursu złotego, oraz wiadomości o zajściach na pogrzebie „proletarjatczyka" Rychlińskiego w Łodzi. Dzięki interwencji naszych władz partyjnych w tej ostatniej sprawie, zarządzone zostało dochodzenie, które doprowadzić musi do przykładnego ukarania tych, którzy nieudolnemi zarządzeniami wywołali ten niepowszedni skandal.

Rada Ministrów na ostatniem posiedzeniu uchwaliła poczynić kroki celem odrodzenia obrad komisji sejmowej nad ośświonym projektem ustawy o naczelnych władzach wojskowych, oraz postanowiła powziąć decyzję co do wniosku min. Żeligowskiego w sprawie wycofania tegoż projektu z sejmu.

Na poniedziałkowem posiedzeniu sejmowa komisja budżetowa obradowała nad budżetem ministerstwa oświaty i wyznań. Jak wynika z referatu posła Rymara (Z. L. N.) w dziale szkolnictwa powszechnego ulec ma redukcji 1750 nauczycieli oraz pewna ilość ochroniarek. Wątpliwa ta oszczędność odbija się nader ujemnie na ogólnym stanie oświatowym najbiedniejszych sfer społeczeństwa i powiększy kadry bezrobotnej inteligencji. Niepoczytalna gospodarka min. Grabskiego prowadzi do zaprzepaszczenia dotychczasowych zdobyczy osiągniętych w walce z analfabetyzmem.

Na terenie Ministerstwa spraw zagranicznych wre gorączkowa praca w związku z zbliżającym się terminem zgromadzenia Ligi Narodów. P. premjer Skrzyński gotuje się do decydującej walki w sprawie kapitalnego dla Polski znaczenia, a mianowicie stałego miejsca w radzie Ligi. Z dotychczasowego jednak przebiegu akcji wnioskować należy, że sprawa ta przedstawia się niekorzystnie, zwłaszcza wobec ostrego sprzeciwu Niemiec, które mając poparcie politycznych konserwatywnych sfer angielskich, kategorycznie przeciwstawiają się żądaniu Polski. Ciężką więc będzie miał premjer Skrzyski pracę przy zwalczaniu piętrzących się na tej drodze przeszkód. Uwagi godnym jest fakt, że polskie reakcyjne ugrupowania polityczne, zwalczające dotychczas Ligę Narodów jako twierdzę masonerji, obecnie podnoszą niebywałe larum. —

Minister robót publicznych, **tow. Norbert Barlicki** rozwija w dalszym ciągu akcję, zmierzającą do opanowania bezrobocia i rozpoczęcia w wielkim zakresie robót publicznych. Kwestja urzeczywistnienia projektu połączenia kanałem Górnego Śląska z portem Gdańskim, oraz uzyskania na ten cel odpowiednich funduszów, znajduje się na dobrej drodze. Pozatem przewiduje się rozpoczęcie prac przy odbudowie Kresów Wschodnich. Wpłynie to w decydujący sposób na polepszenie katastrofalnej jak dotychczas, sytuacji mas robotniczych.

W niedzielę, dnia 28 lutego wyjeżdża do Łodzi **tow. Bronisław Ziemięcki** minister pracy i opieki społecznej na konferencji z przedstawicielami związków robotniczych, samorządu i przemysłu celem omówienia spraw bezrobocia i uruchomienia przemysłu. Rada ministrów powierzyła tow. Ziemięckiemu koncentrowanie w swoich rękach całej akcji w walce z bezrobociem.

Z GRODU STRACHAJŁÓW.

Policja zawiniła zajścia w Kaliszu.

Ukaranie komisarzy policji.

Powrócili do Warszawy z podróży służbowej do Kalisza prokurator sądu okręgowego p. Hübner i naczelnik wydziału bezpieczeństwa publicznego w ministerstwie spraw wewnętrznych p. Mackiewicz. Minister spraw wewnętrznych p. Raczkiewicz po wysłuchaniu sprawozdania p. Hübnera i p. Mackiewicza doszedł do przekonania że znaczna część winy za krwawe rozruchy kaliskie ponoszą wyżsi funkcjonarjusze policji państwowej w Kaliszu i w następstwie tego polecił zawiesić w urzędowaniu komisarza policji Soczewskiego i podkomisarza Szturkalca. Przeciwko obydwom wymienionym funkcjonarjuszom policyjnym wytoczone zostało dochodzenie dyscyplinarne.

A u nas w Łodzi nie jeden powinien wylecieć.

ECHA ZAJŚĆ ŚRODOWYCH.

W środę b. m. tow. min. Ziemięcki przyjął delegację organizacji P. P. S. i Zw. Zaw. w Łodzi w sprawie zajść na pogrzebie w dn. 17 b. m. w Łodzi. W skład delegacji wchodzili tow. tow.: Rapalski, Purtal, Danielewicz, Weisberg i inni. Delegacja przedstawiła przebieg skandalicznych zajść łódzkich i domagała się ukarania winnych.

Tow. Ziemięcki poinformował delegację o krokach, jakie w sprawie zajść łódzkich poczynił.

Jak słyszeliśmy w dniach najbliższych wyjeżdża do Łodzi delegacja z Min. Spraw Wewn. i z Min. Sprawiedliwości, która przeprowadzi śledztwo, celem wykrycia winnych tych zajść.

— oo —

Z przeszłości prokuratora Schmidta.

Pan prokurator Schmidt jest na bruku łódzkim osobistością znaną. Jest wielkim, bardzo wielkim patrjotą. Przysłużył się ongi ojczyźnie, wywołując kampanję prasy zagranicznej przeciwko Polsce, po karze śmierci, wymierzonej na nieletnim Englu. Komenderował prawem kaduka szarżą policyjną na kondukt pogrzebowy Rychlińskiego. Cieszy się poparciem wielu „wpływowych" działaczy „narodowych".

Zainteresowaliśmy się przeszłością zasłużonego człowieka. Przed wojną „pracował" w sądownictwie odeskiem. Był tam zapewne duszą kolonji polskiej? Krzewił ducha? Dbał o patrjotyzm?

Prosiliśmy tedy pewnego działacza (prawdziwego działacza) polskiego z Odesy o informacje. Odpowiedź brzmiała: prokurator Schmidt? a jakże, był taki w Odesie, był prokuratorem okręgowego sądu rosyjskiego. W kolonji polskiej go nie widywano. Nie nazywał siebie „Polakiem; nazywał siebie... „protestantem". Podobno oskarżał w sprawach politycznych.

A dziś ten sam prokurator Schmidt aresztuje w Łodzi tow. tow. Rapalskiego, Purtala, Danielewicza, ludzi, którzy młodość stracili w walce o niepodległość. Cóż na to p. minister Piechocki?

— oo —

Konfiskata „ŁODZIANINA".

Poprzedni numer naszego pisma został skonfiskowany i mimo upływu 8 dni do tej chwili godz. 16.30 dnia dzisiejszego nie otrzymaliśmy od pana komisarza Rządu żadnego pisma uzasadniającego tę konfiskatę.

Do tej chwili nie uwiadomiono nas ani słowem, co zostało skonfiskowane: który artykuł, czy cały artykuł, czy jego części i które części ani też, które przepisy prawa uzasadniają tę konfiskatę.

Nie uwiadomiono nas również czy

ta konfiskata została zatwierdzna, czy nie. Oczywiście, że może to się dziać tylko w Łodzi, gdzie Komisarjat Rządu ściga prasę opozycyjną, bez oglądania się na przepisy prawa.

Tylko prywatnie dowiedzieliśmy się, że skonfiskowany został artykuł o pogrzebie Rychlińskiego, który umieszczamy w dzisiejszym numerze „Łodzianina“ dzięki interpelacji klubów polskich posłów socjalistycznych w Sejmie.

Spodziewamy się, że i ta forma konfiskaty będzie zbadana przez komisję ministerjalną, która w tych dniach zjedzie do Łodzi i przekona się, jak wygląda prawo polskie, a jak wygląda prawo znanego prokuratora pana Szmida.

Wyjazd posłów tow. Diamanda i Czapińskiego.

DoLondynu wyjechał tow.pos.Diamand obdarzony specjalną misją dla prac związanych z przygotowaniem Rady Ligi Narodów. Zatrzyma się kilka dni w Berlinie, skąd pojedzie do Paryża i Anglji. Nie jest wykluczone, że tow. poseł Diamand uda się też do Szwecji.

Podróż ta stoi w związku z wyjazdem tow. Czapińskiego do Estonji (wycieczka parlamentarzystów polskich). Tow. Czapiński uda się następnie do Szwecji, gdzie zetknie się z wybitnymi członkami partji socjalistycznej. Zadaniem jego będzie przedstawienie sytuacji Polski wobec zbliżających się rozstrzygnięć w sprawie Ligi Narodów.

Posiedzenie przedstawicieli stronnictw koalicji.

W środę w mieszkaniu p. marszałka Rataja odbyło się posiedzenie przedstawicieli stronnictw, wchodzących w skład koalicji rządowej. Obecni byli: tow. Niedziałkowski, M. Seyda (Z. L. N.), Czerniewski (Ch. D.), Potoczek (Piast), Popiel (NPR). W zebraniu uczestniczyli także premjer Skrzyński, tow. min. Barlicki, ministrowie: Zdziechowski, Kiernik i St. Grabski.

Na wstępie p. Skrzyński udzielił zebranym wyjaśnień w sprawie położenia międzynarodowego w związku z ratyfikacją traktatów locarneńskich, poczem przystąpiono do przedyskutowania szeregu punktów, z których główne poruszamy w artykule wstępnym.

W wyniku dyskusji zostało wyjaśnione:

1) że Rada Ministrów ustali kredyt, potrzebny na wszczęcie robót publicznych;

2) że Min. Spraw Wojsk. zostanie przynaglone do wniesienia projektu o reorganizacji armji, co wymaga — dodajmy od siebie — szybkiego załatwienia spraw, omawianych obecnie na Radzie Ministrów w związku z pismem Prezydenta Rzplitej;

3) że projekt noweli o podatku majątkowym znajduje się w opracowaniu i wpłynie na Radę Ministrów w pierwszych tygodniach marca;

4) że Ministerstwo Skarbu nie zamierza uznać samowolnie podniesionych przez kartel cukrowników cen cukru;

5) że Min. Skarbu wydało zarządzenia co do stanowczego ściągania zaległości z podatku majątkowego i nie zamierza opierać budżetu na podatkach pośrednich;

6) że projekt noweli o walce z nadużyciami zostanie wniesiony w dniach najbliższych.

Omówiono następnie kilka spraw, związanych z polityką oświatową, wywozową i samorządową. Stan ustaw samorządowych w Sejmie będzie wyjaśniony w dniach najbliższych. Z. P. P. S. wystąpi wtedy z inicjatywą co do niezwłocznego uporządkowania spraw samorządowych w Małopolce i w województwach wschodnich. Z. P. P. S. wystąpi także w czasie najbliższym z inicjatywą w sprawach polityki narodowej.

Dlaczego „narodowemu” motłochowi wszystko wolno?

Wiadomo, że cała afera różnych geszefciarzy, którzy jedynie uważają się powołanymi do „reprezentowania narodu“, wszystkich i wszystko co nie idzie ślepo pod ich komendę miesza z błotem, wylewa kubły pomyj, rzuca różne przezwiska na poszczególnych ludzi obozu lewicowego, a gdy to wszystko nie pomaga uderza się w ton hecy żydowsko-niemieckiej, tego ulubionego konika „Polskich patrjotów“. Ostatni „Rozwój“ łódzki zapałał wielką miłością do tych reprezentantów władz administracyjnych, z rozkazu których rozpędzono kondukt pogrzebowy Rychlińskiego.

Z zachwytem rospisuje się o tem, co za odwaga i jak się przysłużyli ci ludzie, ratując miasto a może i cały kraj od pożogi rewolucji komunistycznej, która miała rozpocząć się od pogrzebu Rychlińskiego.

Przypomina „Rozwój“ tą zasługę władz łódzkich, które „dla zabezpieczenia życia innych funkcjonarjuszy, wymogły poprostu na chwiejnych i bez charakteru ministrach w Warszawie, zatwierdzenie wyroku „na Engla“.

A więc to władze łódzkie wymogły zatwierdzenie wyroku na Engla? Dobrze nam o tem wiedzieć.

Otóż dzięki tym władzom łódzkim, które wymogły zatwierdzenie wyroku śmierci na młodocianego Engla za zabójstwo prowokatora, nie funkcjonarjusza policji — a czynami prowokatora brzydzi się każdy uczciwy człowiek — zrobiło to, że cała demokratyczna opinja świata przysłała Polsce swój wyraz oburzenia. A do opinji tej należały nietylko partje socjalistyczne całego świata, lecz również ludzie z obozu umiarkowanego, którym Polska dużo zawdzięcza swoją samodzielność narodową. Lecz ludzie ci nie rozumują mózgiem polityków z „Rozwoju“.

A może nam „Rozwój“ powie kto wpływał na wyrok Muraszki?

Gdy świat cywilizowany spojrzy na czyn Muraszki, który jako policjant zamordował dwuch ludzi danych pod opiekę funkcjonarjuszom państwowym i spojrzy na wyrok, który skazał go na dwa i pół roku twierdzy, za zaliczeniem aresztu prewencyjnego — oraz porówna czyn Engla i wydany nań wyrok — ten będzie miał doskonały obraz, kto u nas rządzi i jakie stosunki panują w Polsce.

„Rozwój“ chciałby, aby pierwszy lepszy kacyk policyjny wyprawiał różne harce a konstytucja, którą się ciągle gwałci, była nieznaczącym świstkiem papieru. Państwa, które opierały swój żywot na tyranji satrapów policyjnych i różnych wybrykach prokuratorów—legły sromotnie w gruzy i nie pomogły im duchowi przyjaciele „Rozwoju“ jak Puryszkiewicz i inni.

A ci wierni urzędnicy carscy ta podpora „silnej ręki“ w pojęciu „Rozwoju“ ta sprawna policja, która wszędzie węszyła i robiła rewolucję; ci prokuratorzy, którzy oskarżali „niebłagonadziożnych“ czy w sądach w Odesie, czy też w innych miastach Rosji — stali się ponownie gorliwymi przyjaciółmi komunizmu rosyjskiego. Część ich, których bezprawia i różne eksperymenty były zbyt jawne, bojąc się, aby niedosięgnął ich wyrok dziejowej sprawiedliwości, uciekli z Rosji aby w krajach zagranicznych czy to w roli prokuratorów, czy też „wiernych“ lecz wytresowanych policjantów, pełnić nadal swymi carskimi metodami pracę i kompromitować to państwo w którym pracują. Lecz ci są w tych państwach pupilami krótkowzrocznych i domorosłych polityków ala „Rozwój“ łódzki. Temu motłochowi „narodowemu“ wszystko wolno...

Zaślepione partyjnictwo N. P. R. szkodzi bezrobotnym.

Wylany dyscyplinarnie radny Zubert niecierpliwi się. Zarząd obwodowy Fund. Bezr. i O. K. Z. Z. mają zaufanie do przewodniczącego inż. Kuliczkowskiego.

Od pewnego czasu pewne „konspiracyjne“ pisemko N. P. R. rozpoczęło kampanję przeciwko przewodniczącemu Zarządu Obw. Fund. Bezr. w Łodzi inż. Kuliczkowskiemu, oraz sekretarzowi tej instytucji Urbachowi. Nie ulega kwestji, że zbyteczne jest zupełnie brać pod uwagę tę kampanję, gdyż zarzuty zaślepionego partyjnictwa prędzej mogą uderzyć w samych enpeerowców. Niech sobie przypomną tylko swe rządy w magistracie łódzkim i rugi urzędnicze, jakie przeprowadzali i przeprowadzają.

Źródła ataków enpeerowców należy gdzieindziej szukać. Mieli oni od chwili zorganizowania Fund. Bezrobocia na terenie Łodzi jako przewodniczącego niejakiego Wróblewskiego, enpeerowca. Nie nasza wina, że im się ten człowiek, jak i wszyscy inni, nie udał. Miał on bogatą przeszłość, o której mógłby dużo i Lwów, i Drohobycz i Kijów nawet opowiedzieć, lecz, zdaje się, i w Łodzi enpeerowiec Wróblewski stał się głośnym.

Rozpoczął swoją karjerę p. W., pupilek pp. Kazmierczaka i Zuberta, od zwalczania uzasadnionych strajków w Tomaszowie Maz., później, mimo silnej protekcji pewnych panów, o której pomówimy jeszcze, jak przyjdzie czas, został wylany ze służby państwowej, i oczekuje go kilka poważnych spraw sądowych o nadużycia.

Po wylaniu Wróblewskiego, gdy Ministerstwo Pracy specjalnie, w porozumieniu z Zarządem Głównym Fund. Bezrobocia, wydelegowało inż. Kuliczkowskiego, długoletniego inspektora pracy w Łodzi, do Fund. Bezr. w Łodzi dla oczyszczenia tej tak poważnej placówki dla proletarjatu — z chwastów, pupilki enpeerowskie, licznie obsiadłe w Fund. Bezr. i P.U.P.P., przycichły, oczekując lepszych dla siebie czasów. Przyszły tymczasowo czasy gorsze!

Leader N. P. R., radny miasta Łodzi, „niedołęga“ w pisaniu, jako półanalfabeta, „pociecha“ Rady Miejskiej — i jednocześnie djetarjusz Fund. Bezr. pan Józef Zubert popełnia czyny, które go wcale w dobrym świetle nie przedstawiają. Opisywaliśmy kiedyś obszernie na łamach „Łodzianina“ o ohydnym zamachu Zuberta — Sąd Okręgowy w najbliższym czasie zakwalifikuje ten postępek. Mało było jednak Zubertowi dotychczasowych laurów. Przed dwoma miesiącami nakrywają się ohydne nadużycia w IV-ym oddziale Fund. Bezr. przy ul. Nawrot 100, i na skutek śledztwa Dyrekcja Funduszu Bezrobocia wylewa dyscyplinarnie z dniem 31 grudnia u. b. radnego Zuberta ze służby wraz z kierownikiem oddziału p. Marjanem Łabudzińskim, których sprawy województwo jednocześnie skierowuje do Prokuratorji Państwa.

Jedym słowem nie udał się panom enpeerowcom Zubert. Zubert chciał zostać męczennikiem, więc na plenum Rady Miejskiej począł się swym krasomówstwem popisywać, atakując Fundusz Bezrobocia.

Panie Zubercie, nie oszukuj naiwnych, wyleciał pan za inne rzeczy z Fund. Bezr. i masz za te sprawki dwie sprawy w sądzie. Gdy p. Zubert nabrał tchu począł swych kamratów partyinych męczyć o pomoc w walce z Fund. Bezr. Nie wszystkim to było w smak, gdyż Bednarczyk był dla

KAROL SULEJ. 7)

Bandyta...

(Dokończenie).

Mijały godziny długie jak wieczność, a on wciąż nie wracał. A przecież mówił, że wróci niedługo i nie z próżnemi rękami. Czyżby ksiądz-patron odmówił?... mój Boże, wysilała zmęczony swój mózg rozszlochana i biedna Kacprzakowa. Złe przeczucia poczęły ją nawiedzać i strach mrozem przebiegał po krzyżu. W głowie mąciło się i huczało. Odchodziła od zmysłów. Kilkakrotnie jęła się łóżka, by nie upaść, bowiem oddawna cierpiała na wadę serca, które teraz waliło, jak młotem. Kacprzak nie wracał. Józio wydawał ostatnie tchnienia.

Wtem dały się słyszeć czyjeś kroki za oknem, po chwili głośne otrzepywanie nóg w sieni, wreszcie dyskretne pukanie we drzwi.

Na odgłos pukania Kacprzakową ogarnął niczem niewytłumaczony strach. Instynktem przeczuła, że to nie Kacprzak idzie.

Drzwi uchyliły się nieco i kocim ruchem wsunęła się do izby kuma Banasiowa.

— Dobry wieczór. A cóżto, kumcia sama, sama? I tak po ciemku? A gdzież to kochany mężulek? — pytała słodko.

— A tak, sama. Wyszedł za interesem. Jeno go patrzeć jak wróci — odrzekła po chwili z trudem Kacprzakowa.

— Ach tak, za interesem — odparła Banasiowa, złośliwie się uśmiechając. — Ładny interes, lepiej niech kuma nie zakrywa. Albo to nie wiem o wszystkiem, widziałam na własne oczy. Ślicznie się kum spisał, niema co. Hańbę tylko na nas sprowadził i na swój dom. Nigdym się tego nie spodziewała po nim.

Pod wpływem tych kilku zagadkowych słów Kacprzakowa skamieniała. Nie rozumiała jeszcze, lecz przeczuła, iż z jej mężem coś się stało. Na jej otwartych z przerażenia ustach zawisło jakieś pytanie, a rozwarte, wychodzące z orbit oczy patrzyły obłędnym wzrokiem.

Banasiowa jednak, nie przewidując zupełnie następstw swej nikczemnej misji, zapuszczała głębiej jadowite żądło swego języka:

— Tak, tak, całego pokrwawionego zaprowadzili do cyrkułu, bo ukradł żydówce torbę z pieniędzmi na rynku. Widziałam na własne oczy.

Krzyk straszliwy, mrożący krew w żyłach, rozdarł powietrze:

— O Jezuuuu!!!...

Para wzniesionych rąk konwulsyjnie zamajaczyła w mroku i Kacprzakowa całym ciężarem swego ciała zwaliła się na podłogę, która głucho zajęczała pod nią, jakgdyby odczuła jej ból i rozpacz.

Rozdzierający krzyk matki zbudził konającego chłopczynę. Józio drgnął cały, uniósł swą płową główkę i otworzył szeroko jasne, nieprzytomne i półmartwe oczy. Spalone gorączką usta poruszyły się jakimś cichym, niedosłyszalnym szeptem. Nagle główka mu ciężko opadła na poduszkę, w piersiach i gardle zarzęziło, ciało wyprężyło się jak struna i Józio skonał z wyrazem przestrachu w rozwartych oczach.

Czająca się po kątach noc wypełzła niebawem i swym czarnym płaszczem otuliła dwa martwe ciała, a niezmącona niczem majestatyczna cisza śmierci zaległa izbę.

* * *

Na drugi dzień dobrze wyspana i syta opinja publiczna, przeżuwając smacznie spożyte śniadanie, dowiadywała się z miejscowej prasy, będącej wyrazicielem jej poglądów, że:

„Wczoraj w godzinach południowych niejaki Walenty Kacprzak dopuścił się zuchwałego napadu bandyckiego na rynku. Ofiarą napadu padła kupcowa F. Przedborska. którą nikczemny bandyta w brutalny sposób powalił na ziemię i zrabował torbę z pieniędzmi, zawierającą około 30 złotych, poczem rzucił się do ucieczki. Dzięki jednak przytomności znajdującej się podówczas na rynku publiczności, która rzuciła się w pogoń za uciekającym, policji udało się ująć zbrodniarza i odprowadzić do komisarjatu. Pieniędzy jednak przy nim nie znaleziono. Przypuszczać należy, iż Kacprzak miał wspólnika, który ulotnił się z pieniędzmi, co zresztą wykaże śledztwo. Pierwiastkowe dochodzenia wykazały, iż Kacprzak jest człowiekiem bez określenego zajęcia i że onegdaj wieczorem w stanie nietrzeźwym napadł na dom szanowanych powszechnie i znanych ze swej działalności filantropijnej w naszym grodzie, państwa Zapustowskich, domagając się w bezczelny sposób pieniędzy. Dopiero groźna postawa zebranego tam grona osób zmusiła śmiałego opryszka do opuszczenia domu“.

A w kilka miesięcy później, taż sama prasa, z obowiązku dziennikarskiego i społecznego, zawiadomiła swą uczciwą opinję obywatelską, że:

„Sąd Okręgowy rozpoznawał wczoraj sprawę Walentego Kacprzaka, który w dniu 4 stycznia r. b. dokonał w biały dzień na placu publicznym zuchwałego napadu bandyckiego na kupcową F. Przedborską i zrabował jej torbę z pieniędzmi, zawierająca 30 złotych. Po przesłuchaniu świadków oraz krótkiej, lecz jędrnej przemowie oskarżyciela, sąd udał się na naradę, poczem wyniósł wyrok, uznający Kacprzaka winnym zbrodni rabunku i skazał go na rok więzienia“.

niektórych nauczką, ale znalazł jednak gorącego orędownika w Kaźmierczaku. P. Kaźmierczak począł smarować artykuliki w pewnym pisemku, które z powodu bojkotu kiosków, chłopców i opinji publicznej rozchodzi się w ilości znikomej w Łodzi, biorąc w obronę Zuberta.

A więc Fund. Bezr. funkcjonuje skandalicznie, Zubert jest niewinnym itd. itd. Co drugi numer pisemko owe udziela votum nieufności przewodniczącemu inż. Kuliczkowskiemu, sekretarzowi tow. Urbachowi, że aż na śmiech się zbiera. Temi votami nie wybielicie panowie Zuberta, sąd jeszcze ma głos, i opinja publiczna też.

Zarząd Obwodowy Fund. Bezr. w Łodzi wyśmiał się z waszych nieufności i uchwalił podziękować kierownikowi za sprężyste kierowanie akcją z apomogową, jednocześnie na wniosek tow. Kowalskiego zażądać od magistratu m. Łodzi, aby sumiennie spełniał swe obowiązki, wynikające z ustawy.

O skandalicznym postępowaniu magistratu w stosunku do bezrobotnych w magistrackich biurach talonowych i wypłat „Łodzianin" pisał również już obszernie. Magistrat z p. Wojewódzkim na czele zarabia na bezrobotnych, a jednocześnie dosłownie szykanuje ich w swych biurach. Zażalenia bezrobotnych i rozgoryczenie ich może pociągnąć wprost nieobliczalne, skutki, ale nie to im w głowie dzisiaj.

Zwrócił na to uwagę i zażądał odebrania magistratowi wszystkich czynności zastępczych tow. Kowalski na Z. O. F. B., lecz przegłosowano go, choć sami wielkorządcy magistraccy, przycisnięci do muru, przyznali, że Fund. Bezr. ma rację.

Mali i niepoważni ludzie udzielają vota nieufności, tak, jak gdyby z nimi się ktoś liczył i na serjo brał. Śmiech i współczucie tylko nas ogarnia. Przypominają scenę, w której Zagłoba ofiarował Niderlandy Szwedom. Przeczytajcie sobie panowie ten fragment na zakończenie.

J. Z.

Sytuacja gospodarcza kraju a samorządy miejskie.

Przemówienie tow. A. Rapalskiego w debacie budżetowej na posiedzeniu Rady miejskiej.

(w skróceniu.)

Zdajemy sobie doskonale sprawę z niesłychanie ciężkiej sytuacji w jakiej kraj się znajduje. Nieulega najmniejszej wątpliwości, iż ta ciężka sytuacja gospodarcza odbija się nadzwyczaj ujemnie nietylko na życiu gospodarczem kraju, lecz również na gospodarce samorządów. Niewłaściwie omawiałbym sprawę gdybym twierdził, że ten ogrom bezrobocia, zastój w przemyśle, nieuderza swą siłą finansową w stronę samorządów. W ogólnym łańcuchu gospodarki państwowej, — samorządy miejskie są jednym z tych ogniw, które tworzą to twórcze życie państwowo-społeczne. Dlatego też wszelkie wstrząsy ekonomiczne kraju dotkliwie odczuwają gminy miejskie i tylko pod tym kątem widzenia będziemy omawiali dzisiejsze oszczędności magistratu.

Powstaje tylko pytanie czy te oszczędności, które często się odbijają na najniewinniejszych istotach, które nieraz godzą w życie i w zdrowie mieszkańców są celowe?

Jakie instytucje magistrat likwiduje.

Likwiduje się 200 łóżek w spitalach (Głos: 300) — jeszcze lepiej, likwiduje się szkołę i internat dla dzieci moralnie zaniedbanych, która powstała z takim trudem, likwiduje się seminarjum nauczycielskie, ulega likwidacji szkoła pracy (Głos: jest), wiemy, że jest zapowiedziana likwidacja tej szkoły na pierwszego lipca, jeżeli zostawicie tą instytucję czego się domagamy, potępiać za to panów nie będziemy. Likwidujecie łaźnię ludową, sanatorjum dla dzieci gruźliczych. To nie jest system racjonalnej gospodarki miejskiej. Panowie nam powiecie: trudna sytuacja gospodarcza. Tak, jest ciężko, mówiłem o tem na wstępie. Zdajemy sobie sprawę z tej ciężkiej sytuacji i byłbym demagogiem, gdybym powiedział, że te działy można jeszcze rozszerzyć. Ale ja wskażę następujący fakt: jeżeli miasto niema grosza na utrzymanie internatu dla dzieci moralnie zaniedbanych i te biedne istoty wyrzuca się na bruk, które wychowuje później ulica; nie macie pieniędzy na sanatorjum dla dzieci lekko gruźliczych — pytam się przeto, jakiem prawem dajecie podarunki kosztem miasta ludziom, którzy nic wspólnego nie mają z naszym krajem, a które to sumy wynoszą miljony złotych?

Wyrzucone miljony — prezent „farbowanym szwajcarom".

Dzięki uprzejmości p wiceprezydenta Groszkowskiego dostały mi się do rąk bardzo charakterystyczne dokumenty, a mianowicie: odpisy aktów rejentalnych, zawartych dnia 23 października 1925 roku w Grand Hotelu, kiedy obejmowało obecne Towarzystwo Akcyjne Elektrownię łódzką. Na zasadzie tych dwuch dokumentów stwierdzam ciekawą rzecz, mianowicie, że miastu należy się od elektrowni **2 400 000 złotych** z funduszu odnowienia za rok 1924 i tą sumę miasto zgodziło się wypożyczyć elektrowni na dwa lata z oprocentowaniem zaledwie Banku Polskiego.

Pomijam fakt procentów, stwierdzam tylko, że jeżeli ktoś ma do swej dyspozycji takie kolosalne sumy, niewolno mu czynić oszczędności kosztem zdrowia niemowląt i całej ludności miasta, które to sumy oszczędnościowe wynoszą mały odsetek w porównaniu z udzieloną pożyczką; niewolno udzielać pożyczki tym, którzy i tak się dobrze obłowili na majątku miejskim zabierając elektrownię. Odczytam panom akt rejentalny. Repertorjum Nr. 13124 par. 7 tego aktu brzmi jak następuje:

„Wskazani w komparycji niniejszego aktu przedstawiciele Łódzkiego Towarzystwa Elektrycznego Spółki Akcyjnej, oświad czają w imieniu tego Towarzystwa, iż obowiązują się do przekazania będących własnością gminy m. Łodzi na rzecz tejże gminy m. Łodzi następujących sum: **sumy dwa miljony czterysta tysięcy złotych z funduszu odnowienia Elektrowni Łódzkiej, którą to sumę gmina m. Łodzi otrzyma najpóźniej za dwa lata od dnia dzisiejszego**; suma ta znajdująca się obecnie na rachnku czekowym Elektrowni Łódzkiej w Oddziale Łódzkim Banku Gospodarstwa Krajowego, po uprzedniem przeniesieniu jej na ruchunek depozytowy tegoż Banku, ulega niezwłocznemu przepisaniu na własność gminy m. Łodzi i pozostawać ma w ciągu jednego roku w dyspozycji Ministerstwa Skarbu z warunkiem: **że po upływie jednego roku od dnia dzisiejszego Łódzkie Towarzystwo Elektryczne będzie miało prawo sumę tę w całości lub w części otrzymać na przeciąg czasu nie dłużej jednego roku tytułem pożyczki od m. Łodzi,** za przedstawieniem gwarancji bankowej i z obowiązkiem płacenia miastu Łodzi procentu w wysokości aktualnej, w chwili płacenia, stopy procentowej dyskonta Banku Polskiego, powiększonej o dwa procenty."

(Dok. nast.)

Województwo przeciw związkom zawodowym.

Związki zawodowe pracowników łódzkiego magistratu ugruntowały swoją egzystencję za czasów poprzedniej rady miejskiej, która przyznała pracownikom prawo współpracy z magistratem we wszystkich sprawach, dotyczących stosunków umownych między samorządem a jego funkcjonarjuszami. Ten dobry stosunek między miastem a jego pracownikami był honorowany także przez władze państwowe, nie tylko przez łódzkie Województwo, ale i przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, które nigdy nie kwestjonowało prawa tych związków ingerowania w kwestjach umów, płacy, angażowania, zwalniania i redukcji pracowników miejskich.

Prawo ingerencji przysługiwało wszystkim organizacjom zawodowym, bez różnicy ich przynależności partyjnej i nie było wypadku, by rada miejska lub magistrat postawiły to prawo pracowników pod znakiem zapytania. Przeciwnie tak magistrat, jak i rada miejska uznawały prawo związków zawodowych w swoich uchwałach, a nawet w pragmatyce służbowej funkcjonarjuszów samorządowych.

To prawo jednakże związków zawodowych zostało niespodzianie zakwestjonowane przez Urząd Wojewódzki w Łodzi, któremu udało się, dzięki wrogiemu stanowisku obecnego magistratu wobec swoich pracowników, pozbawić związki zawodowe ich praw dotychczasowych. Nowa pragmatyka, spreparowana przez obecny magistrat „narodowy", odebrała związkom zawodowym ich prawo ingerencji, — a rzeczą jest właśnie charakterystyczną, że najbardziej Województwo się domagało od Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, by odebrać pracownikom te ich prawa, które oni zdobyli z trudem po długiej i ciężkiej walce.

Stało się, jak chciało Województwo,— nie pomogły interwencje związków zawodowych i ich rozumne argumenty. Zwyciężyła manja wielkości biurokratów.

Magistrat „narodowy" może być wdzięczny Województwu, ale związki zawodowe pracowników samorządowych wyrobiły sobie o tem wszystkiem zdanie należyte: **Województwo działa na szkodę związków zawodowych!**

W WAŻNEJ SPRAWIE.

PO ZJEŹDZIE MŁODZIEŻY ROBOTNICZEJ.

Przed paru tygodniami obradował w Warszawie I zjazd kół młodzieży robotniczej przy Towarzystwie Uniwersytetu Robotniczego. Sprawozdania wykazały pomyślny rozwój młodziutkiej organizacji ożywione debaty nakreśliły program działania; stała obecność na zjeździe przedstawicieli Partji, Zw. zawod. i TUR-a podkreślała wagę sprawy.

Nie wiem atoli, czy opinja partji całej — coprawda zajętej bardzo różnemi sprawami — doceniła należycie ogromną doniosłość nowej organizacji.

Czy mam tu wyłuszczać raz jeszcze znaczenie organizacji młodocianych? Tyle, tyle mówiono o tem na wszystkich zjazdach partji i TUR-a! Tyle wzdychano do organizacji młodzieży, której właściwie prawie nie było „Silna jest ta partja, która ma młodzież za sobą" — mówiono. „Popatrzcie na chadeków, jak się krzątają dokoła terminatorów, jak budują im domy, zakładają ogniska i place gimnastyczne!" „Popatrzcie na komunistów, jak dbają o „Komsomoł", liczący w Rosji pono miljony członków i będący rezerwuarem nowych sił dla ruchu; a w Polsce, jak się uwija „Z.M.K." — Związek młodzieży komunistycznej! A u nas — głucho o młodzieży"

Drudzy dodawali:

Musimy robotników wychowywać od lat młodych w socjalizmie. Z klerykała (za młodu), indyferenta, lub zgoła chuligana dobrego socjalisty nie będzie. Najstarsi, najortodoksalniejsi marksiści Kautsky) coraz większy nacisk kładą na kształcenie nowego człowieka-socjalisty, gdyż przed robotnikiem piętrzy się coraz więcej, coraz trudniejszych zagadnień twórczych. Faza destrukcyjna (rozwalanie starych monarchji reakcyjnych) przeszła w fazę konstrukcyjną — przepajania demokracji treścią socjalistyczną. Nowi robotnicy, nowi ludzie są tu potrzebni, wszechstronnie rozwinięci. Stąd tyle książek socjalistycznych o nowym człowieku (np. „Neue Menschen" M. Adlera). Stąd szybki wzrost socj. pracy oświatowej i t. d.

Tak mówiono. Mówiono tyle razy.

TUR, na swoim I zjeździe (w Warszawie) odrazu stanął na stanowisku, że praca wśród młodzieży jest rzeczą najważniejszą. Wszystkich więc sił dołożył aby dźwignąć to nowe wielkie dzieło — przy wydatnym współudziale tow. akademików.

Praca ta została poważnie zapoczątkowana. Zjazd młodzieży pokazał że owa tak żywo i wymownie omawiana i oczekiwana organizacja już jest. Przynajmniej w kilku miastach organizacja młodzieży przedstawia się już nieźle.

Teraz więc partja i związki winny wysnuć konsekwencje! To znaczy dopomódz młodej organizacji wszystkimi możliwymi sposobami, nie żałując wysiłków i wydatków. Ciężkie czasy — to prawda. Ale tu, w organizacji młodocianych, budujemy przyszłość ruchu robotniczego. Niemasz w przyszłości w Polsce silnej partji, mogącej sprostać swym tysiącznym zadaniom w państwie i gminie, jeśli nie przygotujemy kadrów nowych ludzi. Każdy komitet partyjny, każdy związek zaw., każdy oddział TUR-a lub kooperatywa powinny postawić z całą siłą na porządek dzienny swych najbliższych posiedzeń sprawy: jak dopomóc rozwojowi organizacji młodocianych!

Jest teraz pewien ważny moment psychologiczny. W niepodległej demokratycznej Polsce i robotnik młodociany budzi się do życia duchowego — to fakt niewątpliwy. Szuka zadośćuczynienia swym porywom i pragnieniom już to u komunistów, już to u chadeków, już to w „Sokole", albo w „Ymci". Cząstka tylko grupuje się koło nas. Czy mamy być ostatnimi? Czy mamy zabrać się do pracy wówczas, gdy ostatni młodociany znajdzie sobie naukę, pomoc i rozrywkę w obcych lub wrogich organizacjach?

Robimy rzecz wielką. Ci — pionierzy — którzy kładą fundamenta naszej nowej budowli, niech czują, że ich prace śledzi z głębokiem zrozumieniem cała Partja i wspiera ich czem może.

Trudności naturalnie są. Tkwią one np. w konieczności opracowania giętkiej elastycznej metody działania. Zjazd młodzieży to dobrze zrozumiał. Na samych wykładach o marksizmie daleko się nie zajedzie — zwłaszcza z młodzieżą powojenną. Zawsze mi stoi łotewski przykład przed oczyma: organizacja była drobna, dopóki miała charakter czysto ideologiczny, ale gdy tow. Br. Kalnin zorganizował związek sportowy, — prawie cała młodzież robotnicza Rygi włożyła kaski uniformowe związku; nawet młodzież komunistyczna pono opuściła szeregi swej organizacji. Obchody, wycieczki, sporty, chóry, muzyka, teatry, nauka przedmiotów życiowo i zarobkowo potrzebnych itp. oczywiście winny stanowić podstawę życia organizacyjnego.

Dalej kwestja ochrony młodzieży przed wyzyskiem, — kwestja pracy, płacy, hygjeny mieszkań i warsztatów itd. Trudność tu polega na tem, że organizacja młodzieży TUR. jest organizacją kulturalną i nie zajmuje się walką polityczną i socjalną. Tymczasem — tak, jak koledzy na Zachodzie — nasi młodociani muszą prowadzić walkę o ustawy ochronne, o korzystniejsze warunki pracy itd. Stąd konieczność koordynowania pracy naszych kół młodzieży TUR-a ze związkami zawodowymi. Walka z rzekomym „patrjarchalizmem" i „patronackiemi" tendencjami chadeckich organizacji terminatorskich może być bardzo wdzięczna.

Słowem trudności jest wiele. Konieczne jest np. stworzenie czystej moralnej atmosfery w organizacji, wysokiego poziomu etycznego. Inaczej — cokolwiekby się dało ujemnego powiedzieć o młodzieży powojennej — młodzieży, zwłaszcza tej najlepszej, najcenniejszej w organizacji nie będzie! Bez porywu, uczucia niema młodzieży. Tem się tłomaczy pewne powodzenie komunistów, rzucających naiwnej młodzieży wielkie perspektywy wielkich przewrotów.

Gdy w sierpniu ub. r. byłem w Brukseli na obchodzie 40-lecia bratniej partji belgijskiej, partja pokazała gościom zagranicznym i weteranom partji to, co miała najpiękniejszego — młodzież! Młodzież, masowo idąca za partją robotniczą. Siedzieliśmy — goście, zarząd partji i weterani — na ławkach, poustawianych na największej ulicy brukselskiej. A przed nami ze sztandarami szły dzieci robotnicze i młodzież ze wszelkich robotniczych zakątków Belgji. Od litery „A" — Antwerpji — poczynając. I każda mijająca nas grupa wesoło witała nas ukłonami. Grzmiały z potężnych schodów wejściowych sąsiedniego gmachu muzyki robotnicze. Bez końca szły organizacje dzieci i młodocianych. A na czele każdego okręgu miejscowy poseł. W pamięci pozostała mi rozbawiona grupa wycieczkowa z gitarami przez ramię. A starzy, weterani, założyciele partji patrzyli na tych, którzy przyjdą po nich — na swe dzieci i wnuki. I partja była dumna — nietylko ze swej przeszłości i teraźniejszości, lecz także ze swej — przyszłości.

A Niemcy! A Austrja! Ileż to wytężonej pracy, wśród młodzieży robotniczej!

My, w Polsce, mamy najwięcej do zrobienia. Im trudniejsze są zadania partji, tembardziej potrzebujemy młodzieży. Mamy ją oddać chadekom, lub komunistom, lub zgoła alkoholowi i rozpuście? Naszych następców?

Tylekroć skarżyliśmy się na brak organizacji młodocianych. Teraz — raz jeszcze — ona jest! Ogarnia tylko obawa, czy będzie to robota trwała? czy się nie urwie z największą szkodą dla ruchu?

A stąd wielki obowiązek czynnego poparcia naszych młodocianych pionierów!

K. Czapiński.

Zajścia kaliskie przed sejmem.

Warszawa. Związek posłów PPS wniósł przed rozpoczęciem posiedzenia Sejmu interpelację do ministra spraw wewnętrznych w sprawie krwawych zajść w Kaliszu. Min. Raczkiewicz oświadczył gotowość udzielenia natychmiastowej odpowiedzi. Tow. pos. Gardecki odczytał czytał interpelację, która stwierdza, że władze administracyjne w Kaliszu nie okazały dostatecznego zrozumienia sytuacji. Zamiast taktownie i spokojnie wyperswadować bezrobotnym bezcelowość burzliwych manifestacyj, wysłały przeciwko tłumowi policję, która sprowokowała swojem zachowaniem się rozruchy. Wobec tego interpelanci zapytują ministra spraw wewnętrznych, czy znane mu są te wypadki i czy gotów jest pociągnąć do odpowiedzialności winnych.

W odpowiedzi minister spraw wewnętrznych p. Raczkiewicz opisał przebieg zajść, stwierdzając, że nikt nie został zabity. Ofiary tak po stronie tłumu jak i policji są stosunkowo lekko ranne. Ranny został burmistrz i 7 policjantów, oraz około 30 osób z tłumu. W sprawie całej przeprowadzi śledztwo sąd.

W tem miejscu na ławach komunistów podnoszą się okrzyki: burżuazyjna sprawiedliwość!

Po przemówieniu ministra Sejm uchwalił przyjąć jego wyjaśnienie do wiadomości bez dyskusji.

W tym momencie wybucha ponowna burza na ławach lewicy.

Akcja szpiegowska
na Górnym Śląsku.

Obserwacje prowadzone już od dłuższego czasu przez władze polskie wykazały istnienie na Górnym Śląsku organizacji wielkiej liczby osób uprawiających systematycznie długotrwały szczegółowy wywiad na rzecz państwa ościennego. Jak stwierdzono na podstawie autentycznych dowodów rzeczowych osoby te udzielały władzom ościennym informacji zarówno wojskowych jak i politycznych, które w interesie państwa Polskiego winne były być zachowane bezwarunkowo w tajemnicy. Osoby te posiadały przeważnie obywatelstwo polskie. Na podstawie posiadanego bardzo obfitego materjału prokurator przy sądzie okręgowym wydał rozkaz aresztowania 15 osób podejrzanych o szpiegostwo i zdradę kraju oraz zarządzenia rewizji u całego szeregu osób prywatnych i w biurach pewnych organizacji politycznych.

Zagadkowa śmierć
tow. Bohowicza
przewodniczącego komitetu P. P. S. w Merlińskich chutorach pow. Stolińskiego.

Przed kilku tygodniami przyszedł do nas pieszo o godz. 9-ej wiecz. tow. Bohowicz Bazyli z chut. Merlińskich, oddalonych o 80 klm. od Łunińca z prośbą, aby go wziąć w opiekę, gdyż policja wygraża mu, że go zabije, grozi mu dalej skuciem w kajdany i aresztowaniem, jeżeli będzie pracował w P. P. S.

Nie braliśmy tego na serjo, przypuszczaliśmy, że wiele jest w tem przesady. W dwa tygodnie po tem tow. Bohowicz wraz z drugim towarzyszem przyszli znów do nas pieszo, oświadczając, że musieli iść bocznemi drogami, gdyż policja węszyła ich. Przynieśli oni w rękawie zaszyty protokół organizacyjnego zebrania komitetetu P. P. S. Wyśmieliśmy tych „konspiratorów", oświadczając im, że przecież żyjemy w Państwie demokratycznem, że Partja nasza jest partją legalną, że mamy 2-ch ministrów w Rządzie. Towarzysze ci odpowiedzieli nam: „u nas na wsi inaczej, nazywają nas bolszewikami, bandytami i buntownikami. Mówią, że tow. Wolicki jest hersztem band na Kresach. Każdy policjant, sędziowie i administracja traktują nas jak zbirów". Oświadczyliśmy im, że będziemy w tej sprawie interwenjowali w starostwie. Założony komitet zarejestrowaliśmy w starostwie Stolińskiem. Dalej powiedzieliśmy im, iż członkowie komitetu mogą się zbierać, na mocy istniejących przepisów, bez żadnych uprzednich zawiadamiań o tem policji.

W niedzielę, 7 lutego tow. Bohowicz zwołał zebranie członków P.P.S. Na zebranie to wdarło się 6-ciu uzbrojonych policjantów (pisaliśmy o tem w „Robotniku"), członków komitetu rozpędzono przy pomocy kolb i szturchańców. Ludzie się rozbiegli. Tow. Bohowicz wraz z drugim uciekali w stronę lasu. Komendant policji zaczął do nich strzelać. Dwuch tych ludzi aresztowano. Po dwuch dniach dowiedzieliśmy się, że aresztowany tow. Bohowicz „sam się zastrzelił", pozostawiając nawet „testament".

Od 5-ciu lat pracujemy na Kresach wschodnich, nie pamiętamy jednak wypadku, aby chłop poleski strzelał do siebie. Nikt w okolicy nie wierzy w to „samobójstwo". Starosta Janiszewski oświadczył: „Ja więcej wierzę policjantowi, niż n20 chłopom". Zresztą mówi, że on jest wiewinny w tej sprawie, gdyż okólników poufnych do siebie nie pisze, a przysyłają mu je „z góry". „Testament" ów jest pisany dość dziwnie, pomiędzy poszczególnemi słowami widzimy tam odstępy po 1 i więcej cm. Posłaliśmy lekarza na miejsce i jednego z członków partji na śledztwo.

Nie wiemy, czy ich policja dopuści na miejsce wypadku. Wice-wojewoda Żymirski telefonuje nam, że „okólniki można odwołać". Tak wygląda życie nasze I województwie p. Młodzianowskiego. Żądamy rewizji tych okólników, surowego śledztwa w tej sprawie. Śmierć zagadkowa tow. Bohowicza musi być wyjaśniona. Wsie całe stwierdzają, że tow. Bohowicz padł ofiarą terroru policyjnego za organizowanie P. P. S.

Stanisław Wolicki, poseł na Sejm

Zarząd Kasy Chorych przy pracy.

We wtorek, dnia 23 lutego 1926 r. odbyło się pod przewodnictwem tow. Kałużyńskiego posiedzenie Zarządu Kasy Chorych m. Łodzi.

Na wstępie obrad rozpatrywane były wnioski poszczególnych Komisyj w sprawach bieżących, a w szczególności dotyczące zakupu artykułów dla aptek Kasy Chorych.

W komunikatach Przewodniczący podał m. in. do wiadomości o odbyciu się w dn. 18 b. m. konferencji w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej w sprawie przyznania kredytów Kasom Chorych z funduszów rezerwowych Zakładu Ubezpieczeń od wypadków i instytucyj ubezpieczeń emerytalnych, istniejących na terenie b. zaboru pruskiego i austrjackiego, podkreślając iż realnych wyników oczekiwać należy w ciągu kilka tygodni.

Pozatem dokonane zostały wybory 2-go członka Komisji Dyscyplinarnej z ramienia Zarządu Kasy dla spraw z lekarzami.

Posiedzenie zostało zakończone po omówieniu całego szeregu spraw bieżących i wyczerpaniu porządku dziennego.

Wynik wyborów do sądu przemysłowego w Krakowie
Socjaliści wybrani jednomyślnie.

W niedzielę odbyły się w Krakowie wybory asesorów i zastępców sądu przemysłowego, oraz asesorów sądu apelacyjnego. Udział głosujących był znaczniejszy, niż przy ostatnich wyborach, co świadczy bardzo dodatnio o uprawnionych do głosowania robotnikach zatrudnionych w zakładach przemysłowych, którzy tłumnym udziałem w wyborach wykazali zrozumienie ważności sądu przemysłowego i jego składu osobowego.

Wszystkie głosy padły na listy, wysunięte przez Radę związków zawodowych w Krakowie. Socjaliści zostali wybrani jednomyślnie przez ludność robotniczą Krakowa.

Zduńska Wola.
(Korespondencja własna).

Jednym z nielicznych miast Polski gdzie najostrzejszy kryzys przemysłowy już przeminął, jest Zduńska-Wola i najblisze okolice, zamieszkałe przez tkaczy: mechanicznych i ręcznych—chałupników. Od stycznia r. b. cały szereg fabryk zostało uruchomionych i do dnia dzisiejszego z górą 900 rob. znalazło zatrudnienie. Lecz trudne były warunki. Przemysłowcy obalali ośmiogodzinny dzień pra.y, nie stosowali się do cennika, a szczególnie w tkalniach zarobkowych, bo fabrykanci wyrabiający na własny rachunek lepiej płacili. Jednak przy długiej i ciężkiej pracy robotnik mało zarabia i niejednakowo. Wobec tego Klasowy Związek Włókniarzy, w porozumieniu z enperowcami i chadekami w styczniu r. b. wystawił żądania przedewszystkiem dostosowania płac do obowiązującego cennika i ujednostajnienia. Przemysłowcy zasadniczo zgodzili się na żądania i nawet odbyła się w pierwszych dniach lutego pierwsza konf. i uzgodniono cennik na kilka artykułów. Lecz na następną konferencję fabrykanci nie przyszli, wobec czego zawodowe organizacje włókniarzy proklamowały na 8 lutego strajk, który objął te wszystkie tkalnie zarobkowe nie stosujące się do cennika. Natomiast nie było strajku w fabrykach, które płaciły podług cennika.

Wobec jednolitego frontu robotników fabrykanci zgodzili się na konferencję i poszli na ustępstwa. Po czterech dniach strajk został zwycięsko zakończony. Ogólnie uzyskana podwyżka jest dość znaczna i średnio wynosi około 30 proc. w zależnościach artykułu.

Większość fabryk idzie na dwie zmiany i ośmiogodzinny dzień pracy jest prawie wszędzie utrzymany. Żeby tylko obecne uruchomienie trwało jak najdłużej.

Podajemy smutny fakt, jaki się wydarzył w miejscowem gimnazjum państwowem. Jeden z uczni za rzekomo złe sprawowanie się został wydalony, a będąc niezadowolonym, udał się wraz z innymi do dyr. i groził rewolwerem, uprzednio z drugim uczniem synem posła poprzecinawszy druty elektrycznych dzwonków, syn pana posła jednak nie został zwolniony. Wydalony uczeń w dodatku napadł jeszcze raz na nauczycielkę, podobno także groził rewolwerem.

Władze szkolne winny zająć się tą sprawą, by wyświetlić, gdzie leży przyczyna zła. Czy powodem tych smutnych zajść nie była czasem sensacyjno-kryminalistyczna literatura.

Władysław Przyłęcki.

Z ŻYCIA PARTJI.

Dnia 1 marca o g. 6 wiecz. w lokalu O.K.R.P.P.S. Konferencja międzydzielnicowa z udziałem tow. ministra Br. Ziemięckiego.

Rada Naczelna P. P. S.

14 i 15 marca b. r. w lokalu Związku Polskich Posłów Socjalistycznych, odbędzie się posiedzenie Rady Naczelnej P. P. S.

Początek obrad o godz. 10 rano.

Sekretarjat Generalny C. K. W. P. P. S.

Dzielnica Koziny-Żabieniec

Dnia 28 b. m. o godz. 10 rano w lokalu dzielnicowym, przy ul. Letniej Nr. 1 odbędzie się uroczysta akademja z okazji trzechlecia istnienia Bibljoteki Robotniczej im. Ludwika Waryńskiego. Odczyt p. t. Życiorys Ludwika Waryńskiego wygłosi tow. Hartman. Wstęp mają członkowie i sympatycy. O liczne i punktualne przybycie prosi Komitet.

Dzielnica Lewa.

W sobotę, 27 lutego rb. o godz, 7 w. punkt. w lokalu przy ul. Juljusza 28 odczyt naukowy.

W sobotę, 6 marca rb. o g. 7 w. zebranie dyskusyjne.

Towarzysze, stawcie się licznie!

Dzielnica Zielona

W niedzielę, dnia 1 marca rb. o godz. 10-ej rano w lokalu dzielnicowym przy ul. Nowo-Targowej Nr. 31, odbędzie się Konferencja dzielnicowa z następującym porządkiem dziennym:

1) Wybory nowego Komitetu
2) Referat polityczny.
3) Wolne wnioski.

Ze względu na ważność spraw obecność wszystkich członków dzielnicy konieczna. —

Komitet.

Dzielnica Górna.

W niedzielę, dnia 7-go marca r. b. o godz. 10-ej rano punktualnie, w lokalu dzielnicowym przy ul. Suwalskiej L. 1, odbędzie się **Konferencja** członków dzielnicy.

Ze względu na ważność spraw wzywa się wszystkich członków dzielnicy do bezwzględnego i punktualnego przybycia. Komitet.

Dzielnica Czerwona.

W niedzielę, dnia 28 b. m. o godz. 10 rano w lokalu dzielnicy Czerwonej, przy ul. Wólczańskiej Nr. 196 odbędzie się ogólne zebranie członków.

Na porządku dziennym sprawozdanie i wybory nowego komitetu dzielnicowego.

Prosimy o punktualne i bezwzględne przybycie. Komitet.

W sobotę, 27 b. m. o godz. 7 wiecz. zebranie młodzieży, na którem wygłoszony będzie przez tow. E. Ajnenkiela wykład na temat: „Socjalizm".

Tow. J. Wojdan złożył na łańcuch prasowy zł. 5.— i prosi tow. Lucjana Stępczyńskiego o złożenie odpowiedniej sumy. J. Wojdan.

Z życia T. U. R.

Siedziba w lokalu własnym przy ul. Narutowicza 50, tel. 35—65.

Sekretarjat czynny codziennie od 5—8 wiecz.

Zarząd T. U. R. zawiadamia:

28 lutego r. b. o godz. 11 rano — poranek w Teatrze Miejskim Kursów Sem. T. U. R.

5 marca r. b. Sala T. U. R. Narutowicza 50 o godz. 6 m. 30 odczyt J. Krzesławskiego na t. „Wielka rewolucja francuska a rosyjska.

Odczyty T. U. R.
dla wszystkich:

Piątek 26-II g. 7 w.	Dzielnica Prawa	Kopernika 45 inż. Leyberg na t. „Chemja życia codziennego".
	Dzielnica Bałuty	Aleksandrowska 39, J. Salomonowicz na t. „O pieniądzu".
Sobota 27-II g. 7 w.	Dzielnica Lewa	Juljusza 28, J. K. Urbach na t. „Liga Narodów a Polska".
	Dzielnica Widzew	Rokicińska 54, K. Hartman na t. „Krytyka parlamentaryzmu".
Piątek 5-III g. 7 w.	Dzielnica Prawa	Kopernika 45, J. Kieler na t. „Rozwój parlamentaryzmu w Europie".
Sobota 6-III g. 7 w.	Dzielnica Zielona	Targowa 31, inż. Leyberg na t. „Chemja życia codziennego".

Baczność młodzież!

Wydział Mł. T. U. R. dz. „Bałuty" przyjmuje zapisy do istniejącej sekcji kolarskiej, członkiem sekcji może być jedynie członek Wydz. Mł. T. U. R. Zapisy przyjmuje tow. Grabowski w środy i piątki, w lokalu dz. „Bałuty", Aleksandrowska 39.

Różne wiadomości.

80 miljonow wynosi ludność Japonji.

Wedle japońskich danych statystycznych, wynosi roczny wzrost ludności w Japonji 754.000 obywateli. Całkowita liczba obywateli wedle spisu ludności z listopada 1925 r. wynosi w Japonji 59,736,704, a w Korei 18 milj., ogółem więc około 80 milj. Jest więc Japonja jednym z najbardziej zaludnionych krajów na świecie. — W r. 1924 urodziło się w Japonji 1,998,520 dzieci, to znaczy, że co 15 sekund narodziło się jedno dziecko. Zgonów było około 1,200,000. Japonja wraz z Koreą zajmuje obszar 628,750 klm. kwadr. Na jeden klm. kwadr. przypada więc 156 mieszkańców. Jedynie Anglja, Belgja i niektóre okręgi przemysłowe w Europie środkowej wykazują większą gęstość zaludnienia. Wskutek trzęsienia ziemi w roku 1924 ubyło poniekąd mieszkańców. — Miasto Tokio straciło podówczas 200,000 obywateli, tak, że obecnie ilość jego mieszkańców wynosi 1,995,000. Największem miastem w Japonji jest Ossaka z 2,114,809 mieszkańcami.

AKUSZERKA LEONORA ZALCWASSEROWA przyjmuje codziennie. **Niezamożne od 9—11 r. darmo** Traugutta 5. I. p. prawa oficyna.

MIEJSKI KINEMATOGRAF OŚWIATOWY Wodny Rynek № 44. **Do poniedziałku wł.**

Do poniedziałku wł. „Odrodzona Polska" wielki narodowy film w 8 częściach.

Od wtorku 2 marca r. b. Dla młodzieży. SIEROTKA obraz w 6 aktach. Dla dorosłych. Z tajemnic puszczy dramat myśliwski w 8 aktach.

Początek dla młodzieży o godz. 3 i 5, dla dorosłych o godz. 6.30 i 8.30 wiecz.

Ceny ogłoszeń: Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetra. **Miejscowe:** Drobne: za wyraz 5 groszy (najmniej 50 groszy). Dla poszukujących pracy i o zagubionych dokumentach za wyraz 1 grosz. **Zwyczajne:** Za 1 milimetr jednołamowe 10 groszy (str. 8 łam.), komunikaty, nekrologi i w tekście przed kroniką po 25 groszy (strona 4-łamowa). Zamiejscowe o 50 procent i zagraniczne o 100 procent drożej.

Redaktor odpowiedzialny: Al. Nowakowski. Druk J. Baranowskiego w Łodzi, Piotrkowska 109. Wydawca: Łódzki O.K.R.P.P.S.